Nr. 154. We Lwowie, Wtorek dnia 7. Lipca 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 7. lipca.

(Cel soboru przyszłego — *Debatte* przeciw *Gazecie Narodowej* w sprawie bajratu rolniczego. — Nieustająca bawarsko-wirtembergsko-badeńska komisja wojskowa.)

W dziennikach niemieckich pojawiła się bula papiezka *Aeterni Patris Unigenitus Filius*, zwołująca sobór powszechny na dzień 8. grudnia 1869, ale w tłumaczeniu tak lichem, że nie możemy tłumaczyć z niego dokumentu wiekopomnej wagi, a nie otrzymaliśmy autentyku łacińskiego. Musimy wszelako podać treść tej buli, zawartą w następujących jej wyrazach: „Na tym bowiem soborze powszechnym ma być wszystko w słusznem roztrząsaniu rozważone i oznaczone, co w tych mianowicie arcytrudnych czasach przedewszystkiem dotyczy większej chwały Bożej, całości wiary, ozdoby nabożeństwa, wiecznego zbawienia człowieka, karności duchowieństwa świeckiego i zakonnego i tegoż zbawiennego i rzetelnego kształcenia, zachowywania ustaw kościoła, poprawy obyczajów, chrześciańskiego wychowania młodzieży i wspólnego pokoju i zgody wszystkich. A z najusilniejszą gorliwością winno się także starać o to, jakoby przy pomocy Bożej wszystko złe od kościoła i świeckiego społeczeństwa oddalić, nieszczęśliwych zbłąkanych na prawą drogę prawdy nawrócić, aby po wykorzenieniu sprosności i błędów wzniosła religia nasza i jej zbawienna nauka na całej ziemi napowrót odżyła i z każdym dniem więcej się rozszerzała, a tym sposobem, nabożność, uczciwość, sprawiedliwość, miłość i wszelkie cnoty chrześciańskie ku największemu ludzkiego społeczeństwa pożytkowi silnie się rozkrzewiały i zakwitły.“

To jest cel soboru, według słów bulli; ale pośrednio ma się zawierać w niej i żądanie, aby świecka władza papiezka uznaną była za dogmat.

Sobór ten, jeżeli się zbierze, będzie dziewiętnastym z kolei; ostatni, trydentyński, odbył się przed 300 przeszło laty. Bulle takie rozsyła Rzym także do biskupów prawosławnych i anglikańskich, uznając ciągłość ich stolic biskupich i rozdając te stolice biskupom katolickim *in partibus infidelium.*

Wiedeńska *Debatte* broniąc ministra rolnictwa, hr. Alfreda Potockiego przeciw zarzutom, które mu czyniła *Gazeta Narodowa* w numerze z dnia 2. lipca, w artykule pod napisem: „Minister-Polak“, kończy swój krótki i zarazem niczego niedowodzący wywód temi słowy: „Chociaż *Gazecie Narodowej* nie bierzemy za złe, że gorliwie broni autonomii krajowej, mimo to jednak ośmielilibyśmy się ją ostrzedz nie tyle przed *trop de zèle* ile przed tem, aby nie tak łatwo robiła zarzuty jedynemu przedstawicielowi Galicji w ministerstwie“. Wszyscy wiedzą, w jaki sposób zapatrywaliśmy się od pierwszej chwili na ministra rolnictwa, zasiadającego w centralistycznym gabinecie. Będąc przekonani, że obecność jego w Wiedniu, prócz ułudy, zresztą dobrego nic nam nie przyniesie, radziliśmy mu, aby dla dobra kraju nie przyjmował powierzonej mu teki. Czas okazał, o ile zapatrywania nasze były prawdziwe. Prócz projektów do centralistycznych ustaw, które w swoim czasie rozebraliśmy obszernie, Galicja nic mu więcej nie zawdzięcza. Jeżli *Debatte* sądzi, że zarzuty, czynione hr. Alfredowi Potockiemu, są zarzutami jednej tylko *Gazety Narodowej* a nie kraju całego, to niech zechce odczytać sprawozdanie z ostatniego posiedzenia naszego Towarzystwa gospodarczego.

Minister-Polak chciał utworzyć we Wiedniu centralistyczny bajrat, naruszający prawa sejmu krajowego, a rzeczone Towarzystwo odpowiedziało na wezwanie prawie jednomyślnie, że do bajratu delegatów wcale nie wyszle. Czy tu sama tylko *Gazeta Narodowa*, czy nie cały kraj potępia politykę pana ministra? Czy uchwała Towarzystwa gospodarskiego nie jest rodzajem wotum nieufności? Czy dla hr. Potockiego nie nadeszła stosowna chwila do cofnięcia się z ministerstwa? Nam nie idzie o formę, ale o istotę rzeczy. Centraliści krzyczą: „Macie ministra-Polaka, czegoż wam więcej potrzeba!“ — a my na to odpowiadamy, że ministra, który zamiast przyczyniać się do rozszerzania naszej autonomii, jeszcze ją ścieśnia, który nie jest i nie może być legalnym rzecznikiem Galicji, a w gronie swoich kolegów gabinetowych autonomii bronić nie może — chętnie się zrzekamy! Wiele on szkody sprawom naszym, ale żadnej korzyści przynieść nie może.

Z procesu, toczącego się w Belgradzie, przekonał się tak rząd sorbski jak i węgierski, że sprzysiężeni, stojący w związku z rodziną Karageorgiewiczów, liczyli współwinowajców w kilku miastach węgierskich. Na przedstawienia tymczasowego namiestnictwa, rząd węgierski rozkazał uwięzić w Nowym-Sadzie i Peszcie parę osób, między któremi znajduje się sekretarz księcia Karageorgiewicza i redaktor *Zastawy*. Każdy pyta; jak w tej sprawie postąpią sobie Węgry? Czy uczynią zadość woli Serbii i wydadzą jej obżałowanych, lub czy może powołają ich przed własne sądy? Jeżli się okaże, że uwięzione osoby przewiniły nietylko w tem, że należały do politycznego sprzysiężenia, lecz że za ich przyczyną dokonano także i pospolitej zbrodni, to według praw międzynarodowych powinne być ukarane przez sądy węgierskie. Nawet za współudział w spisku, mającym na celu zamordowanie księcia, należy rozważyć polityczne pobudki i postąpić sobie tak, jak to uczyniła Anglia w czasie zamachu Orsiniego na życie Napoleona III. Sądy paryzkie żądały wydania spiskowych, ukrywających się na jej ziemi, na co Anglia odpowiedziała, że winnych ukarzą jej własne sądy. Wątpić należy, aby Węgry chcieli w tej sprawie naśladować Wielką Brytanię. *Ungarischer Lloyd* bynajmniej nie tai, że przyjaźń, jaka istnieje między Serbią a Węgrami, nakazuje peszteńskiemu gabinetowi, kierować się nietyle zasadami wolności, ile politycznemi względami. Ileż to się w świecie nie dzieje w imię tych względów politycznych!

Że spraw zagranicznych wypada nam najpierw zwrócić uwagę czytelników na wiadomość, podaną przez *Korespondencję Hoffmanna*, o której nadmieniliśmy już wczoraj, że król bawarski przystał na utworzenie nieustającej bawarsko-wirtembergsko-badeńskiej komisji wojskowej, mającej nadzorować południowo-niemiecki system obronny, w związku z obroną całych Niemiec, i że wkrótce rozpoczną się nad tym przedmiotem rokowania. Kto wie, czy p. Thiers dowiedziawszy się pierwej niż inni o tym zamiarze południowych państw niemieckich, nie zbudował na nim swych federacyjnych poglądów. Wraz z nim znajdzie się w Europie wielu, którzy w komisji tej zechcą widzieć przednią straż południowego Związku, lecz my, nauczeni dwuletniem doświadczeniem, do przysłuchiwania się tego rodzaju pogłoskom z wielkiem niedowierzaniem, nie sądzimy, aby po drugiej stronie Menu rzeczy zaszły tak daleko. Bo i czegoż można się spodziewać po komisji, mającej nadzorować system wojskowy południowych państw niemieckich w związku z obroną całych Niemiec? Między Prusami a południowemi państwami istnieją wojskowe traktaty, których do tej chwili nikt znywać nie myślał. W interesie zatem samych Prus mogło leżeć, aby wojska południowe miały jednolity kierunek, bo w nadzorowaniu tem leży po części rękojmia, że w danym razie nie jedno tylko państwo, lecz wszystkie trzy staną równocześnie po stronie Prus. Przytem wyraźnie powiedziano, że komisja będzie nadzorowała system wojskowy południowych Niemiec w związku z obroną całych Niemiec. W dzisiejszych czasach nikt już nie prowadzi zaborczej wojny. Owszem każde mocarstwo, choćby nawet najniesłuszniej, wmawia w świat, że bierze za broń w celu zasłaniania swych granic, a jeźli czasem pierwsze przekroczy granice swego współzawodnika, coby zakrawało na wojnę czysto zaborczą, to jeszcze wtedy umie to wytłumaczyć względami strategicznemi, byle stanowisko swoje w wojnie nazwać odpornem. Prusy każde starcie z Francją, Austrją lub jakim innym sąsiadem nazwą wojną odporną, a armie południowe, związane z niemi wojskowemi traktatami i stojące przytem pod kierownictwem takiej komisji, która ma na względzie obronę całych Niemiec, muszą spieszyć z czynną pomocą. O Związku dopiero wtedy mogłaby być mowa, gdyby w południowych Niemczech utworzyła się armia związkowa, podobna do armii północnej, gdyby polityczny kierunek spoczywał w ręce jednego tylko kanclerza i gdyby nareszcie Związek ten mógł swobodnie zawiązywać i rozwiązywać przymierza. Związek południowy mógłby przyjść w dwojaki sposób do skutku: na drodze siły lub dobrowolnej ugody. Na pierwsze się nie zanosi, bo wobec zazdrośnych Prus na coś podobnego zanieść się nie może; drugie zaś nie przyjdzie już dlatego do skutku, że żaden z monarchów, z wyjątkiem może jednego w. księcia badeńskiego, nie zechciałby drugiemu ustąpić cokolwiek ze swych prerogatyw, a i badeński ustąpiłby tylko na rzecz Prus.

Po tem cośmy powiedzieli, przytaczamy jeszcze następujący list z Mnichowa, wystósowany do *Correspondance du Nord-Est*, nie przykładając do mieszczących się w nim szczegółów zbyt wielkiej doniosłości:

„Oto bliższe szczegóły projektu przyszłego Związku południowych państw niemieckich. Projekt przypomina pod wielą względami ugodę, zawartą między Austrją a Węgrami. Szczególnie zbliża się do niej w sprawach wspólnych i w składzie delegacji. Niektóre sprawy, dotyczące Bawarji, Wirtembergu, Hessji po tamtej stronie Menu, i księztwa Badeńskiego będą rozbierane przez delegatów, których wyszlą parlamenty tych czterech państw. Projekt wypracował książę Hohenlohe, prezes gabinetu bawarskiego, porozumiawszy się poprzednio z p. Varnbühlerem, prezesem gabinetu stuttgardzkiego. Z kombinacją tą Wirtemberg zgadza się najzupełniej. Rządy heski i badeński zastanawiają się obecnie nad tą sprawą i z pewnością ją przyjmą, gabinet bowiem berliński zdaje się pragnie (?) urzeczywistnienia tego projektu.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 1. lipca.

(*W*) Najważniejszą potrzebą wobec demokracji jest, aby naród, w którym spoczywa najwyższa zwierzchność, znał dokładnie swoje interesa, aby przez zebrania wolne, a często oraz dzienniki codzienne rozpoznawał sprawy zewnętrzne, a przez sprawozdania szczere tych, którym zlecił kierownictwo i reprezentację swoją na zewnątrz, był świadomym tego, co w jego imieniu, na jego odpowiedzialność przeprowadza się w stosunkach z innemi narodami. — Potrzeba wreszcie, aby sprawozdania z obrotu funduszów narodowych były jasne, zrozumiałe dla wszystkich, a nie zagmatwane misternie kolumnami cyfer i tylko dla biegłych finansistów zrozumiałe.

W takich warunkach demokracja nie może być czczem słowem, interesa wszystkich będą zespolone i znajdują rękojmię w zdrowym rozsądku ogółu, oświeconym wolną dyskusją, — najwyższa zaś decyzja, wynikająca z powszechnych wyborów, nie jest daną masom, nieświadomym i mimo ich woli w tę lub ową stronę często niesumiennie przeciąganym.

Wyznać jednak przychodzi, że zasady te we Francji od lat kilkunastu zapomniane zostały ze szkodą tak moralną, jak materjalną narodu. — I tak powiadają nam, że administracja skarbowa we Francji jest wzorową, że rachunki są utrzymywane w największym porządku i staranności, że urzędnicy są sumienni i t. d. Zgoda! wszystko to prawda, lecz to jeszcze nie jest dowodem dobrej administracji finansowej, i co najwyżej, pokazuje, że Francja ma zdolnych i sumiennych rachmistrzów. Z drugiej zaś strony smutna to rzecz, że Francja posiada bardzo ograniczoną liczbę obywateli, znających dokładnie sumę dochodów, wydatków i długu narodowego, a wszakże powiedzieć nie można, aby naród francuzki miał odrazę do kwestyj finansowych lub był nieudolnym do zrozumienia tego, co jest i powinno być jasnem, a co przeważnie stanowi o jego przyszłości, bo dziś kwestja finansowa jest niezaprzeczenie jedną z pierwszorzędnych w sprawach europejskich.

Toczące się od dni kilku ogólne nad budżetem rozprawy w Ciele prawodawczem, nasunęły nam tych kilka uwag, wynikających z bliższego rozpatrzenia się w stanie finansowym Francji, a pomijając szczegółowe pozycje budżetu, do których będziemy mieli sposobność niejednokrotnie powrócić, w miarę, jak opinia publiczna rozświetlaną będzie rozprawami szczegółowemi, dziś chcielibyśmy zrobić krótki rys, a raczej zestawienie cyfr, które same bardzo dobitnie mówią i dają dużo do myślenia, nad wydatkami, jakie we Francji od lat 15 zarządzono, a które jak to obaczymy, z każdym rokiem kolosalnie się zwiększają.

I tak cofnijmy się o lat kilkanaście, a obaczymy, że od roku 1852 do 1856, a zatem w czasie wojny z Moskwą, która jak wiadomo była jedną z najkosztowniejszych, budżet nie przechodził rocznie sumy 1.928 milionów — od roku 1856 do 1861 za czasów wojny włoskiej, wiadomo jak krótkiej, wydatki wznoszą się przeciętnie do 2.042 milionów: następnie od roku 1862 do 1867 wzrastają nagle do 2.226 milionów, na ostatnie zaś lat trzy t. j. 1867, 1868 i 1869. wydatki roczne sięgają cyfry 2.300 milionów.

Widzimy więc z zestawienia tych kilku cyfr, że pokój stał się w rękach rządu więcej szkodliwym i kosztownym jak wojna. Ten jawny fakt uderza wszystkie umysły, i budzi bardzo słuszne obawy przy ogólnem niezadowolnieniu, smutnym stanem finansów wywołanem, gdyż w ciągu ostatnich lat szesnastu rząd wyekspensował 4.322 milionów wyżej nad dochody państwa, czyli 254 milionów rocznie, zwykle pożyczką pokrywanych. Wydatki konieczne, które zredukowanemi być nie mogą, jak spłacanie długu publicznego i t. p., wzrosły w odpowiednim stosunku z 291 do 549 milionów. Deficyt i pożyczka, oto stan normalny finansów Francji. Gdyby jeszcze handel i przemysł był w stanie kwitnącym, gdyby tranzakcje handlowe nie były tak trudne jak są rzeczywiście, stan ten dałby się do pewnego stopnia uwzględnić jaką z niezwykłą pomyślnością kraju, ale niestety, w dzisiejszem położeniu trudno się dłużej łudzić. Każdy widzi, że sposób dzisiejszej administracji finansowej jest w pewnym związku z ogólnem kierownictwem politycznem, a przechodząc ze szczegółowego do ogólnego rozumowania, spostrzega się, że naród, chcąc złemu zaradzić, powinien wejść na drogę zasad, od lat kilkunastu zaniedbanych.

Kto zaś spowodował ten smutny stan, w jakim się dziś Francja znajduje, na kim cięży odpowiedzialność? Bez kwestji rząd osobisty ma w tem znaczny udział, ale większa wina cięży na większości członków Ciała prawodawczego, dla którego członków były głosy opozycji zawsze niemiłe a poprawki, przez nich wnoszone, jeżeli nie zagłuszone hałaśliwem stukaniem, to zawsze przegłosowane przejściem do porządku dziennego. Dziś i ci panowie z większości zaczynają się skarżyć i widzieć rzeczy w smutnym stanie, gdy już złe jest znane przez wszystkich, a ukrywanie dalsze jest niepodobne. Wkrótce zobaczymy, do jakich rezultatów doprowadzą obrady nad budżetem, bronionym osobiście przez ministra skarbu. W każdym razie spodziewać się należy, że będą one miały pewien wpływ na dalszą politykę cesarza Napoleona, a nierównie przeważniejszy na przyszłe wybory. W sprawie wyborów ministrowie spodziewają się w tych dniach interpelacji, a niechcąc odkryć prawdziwej myśli rządu, mają odpowiedzieć, że interpelację uważają za niekonstytucyjną, ponieważ cesarz sam ma prawo decyzji rozwiązania obradującego Ciała prawodawczego, i uznania właściwej chwili do zarządzenia nowych wyborów.

W czasie pobytu cesarza w obozie pod Chalons, toasty, wznoszone przy uczcie, były bardzo wojownicze, co razem z rozkazem dziennym jenerała de Failly było bardzo dobrą odpowiedzią na junkierską prowokację p. Moltkego. (Wiadomości tej zaprzeczają półurzędowe pisma francuzkie; przyp. red.)

Manewra artylerji, jako też próby, na wielką skalę odbyte z kartaczówkami, oraz postawa żołnierza, najzupełniej zadowolniły cesarza, który wyraził to dowódzcy obozu.

W pierwszej połowie tego miesiąca spodziewany jest tutaj (?) p. Bismark, który oprócz chęci konferowania osobiście z p. de Moustier, ma mieć powierzoną misję specjalną do cesarza Napoleona. P. Bismark z Paryża uda się do kąpieli morskich w Cannes, gdzie wynajął pałac po lordzie Brougham.

Niektóre dzienniki zaprzeczały autentyczności lub podawały niezgodną z oryginałem treść deklaracji wychodźców hanowerskich — postarali się oni o zlegalizowanie swoich podpisów przez władze francuzkie. Dokument ten brzmi jak następuje: „My niżej podpisani wychodźcy hanowerscy, przebywający we Francji i znani pod nazwiskiem legionu Gwelfów, deklarujemy niniejszem: że nie chcemy korzystać z amnestji, ofiarowanej nam przez Jego królewską Mość Wilhelma pruskiego, prosząc go o użycie tych pieniędzy, które ajenci Jego król. Mości wydają bezpotrzebnie na zdecydowanie nas do powrotu do kraju, na ulżenie podatków, które ciężą na rodakach naszych.“

Wieści o zmianach ministerjalnych nie ustają; od dni kilku przedstawiają p. Walewskiego jako przyszłego ambasadora w Rzymie, jenerała Leboeuf w Konstantynopolu, a również mówią o powołaniu do senatu p. Benedettego, dotychczasowego ambasadora w Berlinie, i zastąpienia go panem de Banneville.

Bukareszt d. 30. czerwca.

(*A. Łab.*) Donosząc o manifestacjach tutejszych na cześć księcia Napoleona, zapomniałem wspomnieć o tej, którą urządzili Rumuni siedmiogrodzcy, uczniowie tutejszego uniwersytetu. Na posłuchaniu ofiarowali oni księciu Napoleonowi broszurę pana Maniu p. t. *Unitatea latina*, przyczem jeden z nich odczytał następujący adres:

„Książę!

„Rumuni zakarpaccy, którzy się znajdujemy w wolnej Rumunii i reprezentujemy tu żywioł siedmiogrodzki, przychodzimy, książę, w imieniu naszych współrodaków z wzruszonem sercem, wyrazić Ci uczucia wdzięczności, jaką przejęci są zawsze bracia nasi dla dostojnej rodziny cesarskiej, do której należysz, dla sławnego i ukochanego imienia Napoleona, nareszcie dla narodu francuzkiego, unoszącego się radością w dniach szczęścia, a tak wspaniałomyślnego i wielkodusznego w chwilach cierpień.

„Racz książę przyjąć niezmienne zapewnienie, że Rumuni nie zapomną nigdy wszystkich tych poświęceń, jakie Fracja czyniła, aby ustalić w Rumunii wolność i niepodległość.

„W r. 1848, jak i zawsze, kiedy Rumuni mieli do zapobieżenia jakiemu złemu, kiedy potrzebowali balsamu na swoje rany, nie odnosili się oni nigdzie jak tylko do Francji, i znaleźli tam zawsze szczere współczucie i skuteczną pomoc.

„Prosimy Waszej ks. Mości, racz przyjąć i zakomunikować dostojnemu cesarzowi wyrazy głębokiego i niezmiennego szacunku, jakim przejęci są Rumuni Siedmiogrodu, Banatu i Bukowiny, jakoteż bracia ich w wolnej Rumunii dla Ciebie i dla całej rodziny cesarskiej“.

(Następuje 7 nazwisk uczniów, należących do delegacji.)

Z wyjazdem księcia Napoleona, zaległa głęboka cisza nad miastem naszem. Arystokracja rodu i mamony nie zważa na wołania dzienników opozycyjnych, by przy nadchodzących nowych wyborach do senatu, stawała do walki z ministerstwem i jego ajentami, tylko coprędzej wybiera się za granicę. P. Mellinet, jeneralny konzul francuzki, wyjechał do Paryża, zkąd uda się w góry pirenejskie na trzy miesiące, dla poratowania zdrowia. Hr. Kajserling, jeneralny konzul pruski, wyjeżdża jutro do Berlina. Cierpiący na astmę, uzyskał dwumiesięczny urlop. Obydwa rządy nie uznały za potrzebne mianować osobnych zastępców na miejsce urlopowanych konzulów; zastępywać ich będą dotychczasowi kanclerze, p. Hory w konzulacie francuzkim, a p. Anecke w konzulacie pruskim.

Odnośnie do wizyty napoleońskiej winienem zapisać jeszcze dwa szczegóły. P. Hugues, Francuz rodem, właściciel hotelu, w którym stanął książę Napoleon, zamanifestował najlepiej swe sympatje dla księcia, prezentując mu za 36 godzin jego pobytu w hotelu rachunek w kwocie 5.000 franków, czyli 250 napoleondorów, podczas gdy oberżysta w Peszcie zażądał za dni 5 tylko 120 napoleondorów.

Podczas ogniów sztucznych w ogrodzie zamkowym w Kotroczenach został żołnierz jeden tak mocno popieczony, że w skutek odniesionych ran zakończył wczoraj życie. Tak więc w skutek nieudolności i nieostrożności przełożonych,

przypłaciło 24 ludzi życiem swem odwidziny francuzkiego księcia.

Na jesień zapowiadają przybycie do Bukaresztu księcia Antoniego Hohenzollerna, ojca księcia Karola. Obaj książęta mają się udać do Jas, i zamieszkać tam na czas winobrania.

Żniwa rozpoczęły się już w całym kraju; zbiory tegoroczne nie są wcale pomyślne, posucha zaszkodziła wielce pszenicy, a i kukurudza udała się bardzo miernie. Upały dochodzą w południe do 38° R.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Debatte* pisze o bulli papiezkiej, zwołującej sobor powszechny na rok przyszły: „Akt ten jest w całem swojem brzmieniu dalszym ciągiem sylabusu, tak jak sylabns był tylko wstępem do tej bulli. Wionie z niej duch, stanowczo przeciwny teraźniejszości, i jeźli przyszłe uchwały soboru odpowiedziałyby duchowi bulli, to niepodobna spodziewać się po nim odrodzenia kościoła.“

Pesti Hirnök wziął za złe dziennikowi deakistów, *Pesti Naplowi*, że zanadto gorąco odparł przymówkę papieża w alokucji do biskupów węgierskich. Spowodowało to wzmiankowany dziennik do ponownego rozpisania się o alokucji. Mówi on: „Nie wiemy, w jaki sposób zamyśla rząd austrjacki zapewnić ustawom państwa należne poszanowanie, lecz tyle wiemy, że rząd musi zapewnić im to poszanowanie, jeźli chce zostać n steru. O konkordacie nie będzie nawet mowy w naszym sejmie, a może nawet nie będzie w nim wzmianki o prawie kanonicznem, na którem rozumowania swoje opiera *Hirnök*, — przyjdą tam jednak pod obrady projekta do ustaw, do których anatemat alokucji *eo ipso* się ściąga. Projekt do ustawy o małżeństwach cywilnych jest już gotowy, ustawę o szkołach ludowych przedłożono już Izbom, i spodziewamy się tego po duchowieństwie węgierskiem, że gdy te projekta nabędą znaczenia ustaw obowiązujących, ono nie tylko uzna je, ale także chętnie dopomoże w ich przeprowadzeniu.“

Komisja węgierskiej Izby poselskiej, wybrana do wstępnego rozbioru projektu do ustawy wojskowej, obrała jenerała Perczla na przewodniczącego. Ten w entuzjastycznej mowie uzasadniał wniosek stałej armii węgierskiej. Prezydent ministerstwa, hr. Andrassy odparł na jego wywody wyłuszczeniem korzyści, jakie Węgrom zapewnia jedność armii, i przypomniał zarazem, że dla strzeżenia potęgi Węgier wewnątrz wystarczą honwedzi.

Mieszkańcy Rieki podali do sejmu peszteńskiego prośbę, aby miasto ich bezwarunkowo przyłączono do Węgier. Protestują przeciwko targom o Riekę między Kroatami a Węgrami.

Moskowskija Wiedomosti z tryumfem skonstatowały rozchwianie się układów między rządem a Czechami, bo rozumie się, że pewnie Moskale będą mieli z tego więcej pożytku, jak Czesi. *Narodni Listy* są jednak o tyle naiwne, że powtarzają z zadowoleniem odnośny artykuł dziennika p. Katkowa.

Ma już być dostateczna liczba dawnych karabinów, przerobionych na odtylcowe, aby uzbroić niemi całą armię austrjacką. Dzienniki wiedeńskie piszą, że są już nawet przysposobione zapasy nowej broni dla rezerw i dla magazynów — ale czy to prawda, trudno ręczyć.

Komisja jenerałów, która jeszcze ciągle obraduje nad sprawami reorganizacji armii, powzięła następujące uchwały: 1) Komisarjat wojenny i wojskowy Wydział zaopatrzenia ma być zniesiony. Na jego miejsce ma być ustanowioną na sposób francuzki zorganizowana intendantura wojenna. 2) Cztery komend krajowych ma być zwiniętych; na całą monarchię zostanie tylko trzy: we Wiedniu, w Budzie i w Pradze. 3) Urządzone zostaną dywizje terytorjalne. 4) Sądownictwo wojskowe zostanie zreorganizowane. Z dniem 1. b. m. miały być zwinięte wszystkie audytorjaty pułkowe kawaleryjskie, a wykonywanie sądownictwa ma przejść na komendantów dywizyj, którym zostaną przydzieleni w tym celu audytorowie. Przy sądownictwie wojskowem dla piechoty jeszcze w ciągu bieżącego rokn ma zajść taka sama reforma, tak że odpadnie najmniej połowa teraźniejszej liczby audytorów, bo jenerałowie dywizyj nie wielu będą potrzebowali.

Francja. W paryzkich dziennikach znajdujemy mowę Thiersa, mianą w prawodawczem Ciele francuzkiem na posiedzeniu z dnia 1. lipca, której treść podaliśmy według paryzkich telegramów. W pierwszej części tej półtrzeciagodzinnej mowy, minister lipcowy rozbierał z wielką cierpliwością wszystkie pozycje budżetowe, i udowodnił, że rząd, mając dwa miliardy dochodów, wydaje w tym roku o 200 milionów więcej, a w roku przyszłym podniesie i tę sumę o 130 milionów. Nie mówię, mówi Thiers, żeby wydatki te nie były korzystne, lecz pytam, czy kraj będzie mógł wiecznie ponosić tak wielkie ciężary? Czy możemy się spodziewać, że stan ten zmieni się w przyszłości? Budżet z roku 1869 wymaga o 130 milionów więcej, aniżeli budżet z roku bieżącego; w ten więc sposób z końcem przyszłego roku będziemy mieli 300 milionów niedoboru. Wprawdzie komisja sądzi, że w budżecie dadzą się zaprowadzić pewne oszczędności, lecz sprawa ta wiedzie na pole polityki, gdyż oszczędności mają nastąpić w budżecie armii i floty. Chociaż mowca nie jest zwolennikiem militaryzmu, nie chce on jednak, aby Francji wytrącono broń z ręki. Nadzwyczajne wydatki na wojsko nie są spowodowane, jak to wielu sądzi, postępem umiejętności, lecz polityką, t. j. ogólnem położeniem Europy. Powtarzając swe znane zarzuty przeciw cesarskiemu rządowi, który schlebiając pewnym płytkim ideom nowożytnych czasów, zerwał z dawną francuzką polityką, dążącą do utrzymania równowagi w Europie, Thiers twierdzi z całą stanowczością, że jedność Włoch stanęła na przeszkodzie wolności Niemiec. Dziś rzeczy tak stoją, mówi Thiers, że uważam za mój obowiązek oświadczyć się stanowczo przeciw wojnie z Niemcami, — bo jedyna nadzieja przyszłej równowagi w Europie polega na obudzeniu się w Niemczech federalistycznego kierunku. To obudzenie datuje się właśnie od chwili, gdy za Renem zaczęto się przekonywać, że Francja nie marzy o interwencji. Tego federalistycznego kierunku nie trzeba powstrzymywać, dlatego więc oświadczam się przeciw wojnie. Mimo to pochwalam uzbrojenia i chętnie będę głosował za wydatkami, potrzebnemi na uzbrojenia, gdyż Francja potrzebnje być silną, aby przeszkodzić nowym uzurpacjom w Europie, i ponieważ te uzbrojenia są prawdziwą rękojmią pokoju. W całej swej mowie Thiers, uderzając na politykę cesarską, na to szczególny kładł nacisk, że stan obecny tak długo się nie polepszy, dopóki nie nastąpi zmiana konstytucji, pociągająca za sobą odpowiedzialność ministrów i dająca przedstawicielom ludu nieograniczone prawo wypowiadania prawdy naczelnikowi państwa.

W parlamentarnych kołach zapewniają, że w chwili, kiedy Thiers oświadczał się z trybuny za potrzebą utrzymania znacznej armii lądowej i morskiej, Moustier rzekł do kilku członków większości: „Ależ p. Thiers wytłumacza naszą własną politykę.“ Minister finansów, Magne, starał się dnia następnego zbić niektóre daty, podane przez Thiersa, lecz tenże wystąpiwszy raz jeszcze oświadczył, iż wszystkie przezeń podane cyfry są najprawdziwsze. Dalej rzekł: „Przy dzisiejszem finansowem położeniu, najmniejsze polityczne zaburzenie wywołałoby straszną finansową rewolucję. Trzeba się spodziewać, że skoro Bismark, znający gotowość Francji, wyzdrowieje — zaburzenie to wcale nie nastąpi. Prawdopodobnie Prnsy nie rzucą się na nowe zdobycze. Mimo to jednak należy działać bardzo roztropnie, aby nas przypadkiem nie zaskoczono w niedogodnej chwili.“

Jenerał Türr przybył do Paryża.

Journal de Paris zapewnia, że konzul francuski, urzędujący w Peszcie, hr. Castellane przybył do Paryża. Być może, dodaje rzeczony dziennik, że hrabia ma polecenie zapoznać cesarza Francuzów z wrażeniami, jakie zrobił na księciu Napoleonie jego pobyt w Austrji i Węgrzech.

Ziemie polskie. *Moskiewskie Wiedomosti* piszą pod dniem 26. czerwca b. r.:

„Donoszą nam z Wilna, że spodziewają się tam rychłego zniesienia rzymsko-katolickiej dyecezji w Mińsku. W roku 1863 liczono w tej dyecezji 80 probostw, lecz dziś nie ma ich więcej jak 52, gdyż dwadzieścia kilka kościołów oddano prawosławnemu duchowieństwu, a to z tej przyczyny, że niektóre probostwa przyjęły prawosławie, a gdzieindziej rząd znów odkrył, że to były dawne grecko-unickie kościoły, zabrane przez katolików. Obecnie w dyecezji mińskiej jest 135 do 140 tysięcy katolików rzymskiego obrządku, a liczba osób, które w ostatnich czterech latach przeszły na prawosławie, wynosi 35 tysięcy dnsz. W mińskiem seminarjum nie ma obecnie ani jednego ucznia. Zniesienie tej dyecezji zaproponował jenerał Kauffmann. Pozostałe kościoły zostaną przydzielone do dyecezji wileńskiej.“

Z Warszawy piszą do *Gazety Wrocławskiej:* „W biurze namiestnika zajmują się teraz sporządzeniem listy tych osób, które wysłano do Syberji, aby się przekonać, które z nich mogą otrzymać ostatnią amnestję. Mogę was zapewnić, że z samego królestwa Polskiego znajduje się na Sybirze 40 tysięcy osób. Dodajmy do tego liczbę wywiezionych Litwinów, których z pewnością pięć razy tyle znajduje się w syberyjskich śniegach, tudzież tysiące jeńców wojennych, zabitych i powieszonych w czasie ostatniego polskiego powstania, a z całem prawem będziemy mogli potem zapytać, czy eksplodujące pociski, przeciw którym wystąpił z taką ludzkością rząd moskiewskiego cara, mogą szkodzić więcej, aniżeli te deportacje w masie. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, mocą którego z powodów ekonomicznych nakazuje się zamknięcie trzech gimnazjów w królestwie Polskiem, a to w Rawie, w Sieradzu i w Końskiem. Zarazem rząd rozkazuje, aby we wszystkich tych miejscach nadwiślańskich, gdzie się zakłada szkoła prawosławna, gminy dostarczały bezpłatnie drzewa na wzniesienie odnośnych zakładów.“

Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego:* Wiadomo wam zapewne o fundacji Sztabińskiej w gubernii augustowskiej Karola hr. Brzostowskiego. Testamentem swym, w r. 1855 ogłoszonym, Brzostowski darował cały swój majątek ziemski wraz z fabrykami włościanom Sztabina, powierzywszy administrację fabryk i wszystkich zakładów Adolfowi Gerszowowi. Rząd instytucję tę zatwierdził. Proces, jaki wytoczyła siostra Brzostowskiego, również nie potrafił obalić zapisu Brzostowskiego — siostra jego z pretensjami swemi odrzuconą została. Instytucja ta przetrwała do roku 1865. Dopiero ukaz z 2. marca 1864, zwany uwłaszczającym, zagroził jej bytowi. Rząd moskiewski nie może znieść instytucji polskiej, choć więc włościanie Sztabina oddawna uwłaszczeni zostali, postanowił ich drugi raz uwłaszczyć. Zjechała komisja włościańska i zaczęła dzieło uwłaszczeuia moskiewskiego. A dokonała go świetnie. Jeszcze raz podzieliła grunta pomiędzy włościan, każąc sobie płacić za tę pracę z funduszu żelaznego. Las i fabryka zostały wyjęte z uwłaszczenia — nakazano je sprzedać, a fundusz ztąd pozyskany wnieść do rządu gubernialnego aż do chwili, póki rząd nie postanowi co z funduszem tym zrobić. Chłopom nakazano płacić podatek amortyzacyjny do kas — a listy likwidacyjne rząd sobie zabrał — czyli, ten rząd, który się ogłasza dobroczyńcą włościan, obrabował ich z własności, którą udarowani zostali przez Brzostowskiego, a obrabował z największą bezczelnością. Fakt ten uważałem za konieczne wam przytoczyć, bo on najlepiej przekonywa o demokratyczności tego rządu, o jego sprawiedliwości. Nie dość na tem; grunt włościański rozdali Niemcom, przybłędom, a rozdali tak, że koloniami ich otoczyli fabrykę, do której Niemcy nikogo przypuszczać nie chcieli. Dziś więc fabryki sztabińskie, na które trud całego życia poświęcił Brzostowski, jak to z jego testamentu przekonać się można, marnieją pod ręką moskiewską. A teraz powiedzcie, czy nie są oni mistrzami zniszczenia?

Czynności ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego.

Podaliśmy w onegdajszym numerze wzmiankę o sobotniem posiedzeniu Towarzystwa gospodarczego, — dzisiaj uzupełniamy to doniesienie szczegółowszem trochę zdaniem sprawy z dyskusji i zmian, porobionych w dalszych §§. statutu szkoły dublańskiej, od §. 9. począwszy.

§. 9. traktuje o środkach naukowych zakładu. Starkel proponuje aby uzupełniono wyliczone w tym §. przedmioty dodaniem po punkcie 8. 8. „zbiór owadów szkodliwych,“ a na końcu: „zbiór fizykaliów i muzeum anatomiczne.“ Przyjęto.

§. 10. Przyjęto bez rozpraw.

Nad §. 11. wywiązała się dłuższa dyskusja, a to z powodu kilku poprawek, zaproponowanych przez pana Starkla. Traktuje ten §. o warunkach przyjęcia ucznia do zakładu, i w projekcie komitetowym powiedziano, że ma wymagać się skończonych 18 lat życia i świadectwa, że kandydat ukończył gimnazjum lub niższe szkoły realne itd.

P. Starkel żąda jednak, aby już 16letniego młodzieńca przyjąć można do zakładn, aby wymagało się od niego nie świadectwa, że ukończył niższe gimnazjnm lub niższe klasy szkoły realnej, ale w ogóle tylko świadectw ze szkół, do których uczęszczał, tak aby dyrektywy co do zdolności wejścia do zakładu nie stanowiły te świadectwa, bo doświadczenie uczy, że było to tylko formalnością, ale aby jak najściślejszy egzamin wstępny dawał miarę intelektualnego rózwoju kandydata.

P. dyrektor Strusiewicz broni zasady 18 lat. Z praktyki po innych zagranicznych zakładach tego rodzaju wiadomo, że wszedzie w szkołach fachowych wymaga się wieku dojrzalszego, bo celem tych szkół nie jest wychowanie młodzieży, ale udzielenie jej fachowej nauki. Zresztą Dublany mogą także dostarczyć dowodów na to, że w zakładzie specjalnym z pożytkiem mogą tylko dojrzalsi kształcić się. I tak np. gdy za poprzedniej dyrekcji przyjmowano tam uczniów, nie uważając bardzo ściśle na wiek, to bardzo mało który z uczniów, w młodszym wieku przyjętych, jest gospodarzem. Im mniej który młodzieniec dojrzały, mniej doświadczony, tem jest butniejszy, — takiemu ukończonemu młodziutkiemu dublańczykowi zdawałoby się, że nikt lepiej od niego nie zna się na gospodarstwie; tymczasem starsi więcej się powodują. Są tego nawet faktyczne przykłady, mianowicie pp. Macieszkiewicz i Kokurewicz, którzy w dojrzalszym już wieku ukończywszy nauki teoretyczne w Dublanach, nie przyjęli natychmiast ofiarowanych sobie miejsc dobrze płatnych, ale woleli pójść na praktykę przy wzorowych gospodarstwach, gdy tymczasem o wiele młodsi o nich koledzy natychmiast po ukończeniu kursu w szkole obejmują bez skrupułu zarząd najobszerniejszego nawet gospodarstwa. Jeźli w 16. roku można by było wstąpić do zakładu dnblańskiego, to każdy nie uczyłby się nic w szkole, ale spieszyłby do Dublan, aby czem prędzej być „swoim panem“ — w 18 latach byłby już bowiem ukończonym.

Świadectw z ukończonych szkół niższych potrzeba koniecznie, bo inaczej lada jaki mógłby się wcisnąć do zakładu.

Starkel: Dublany są szkołą średnią, nie akademią, więc też i wiek uczniów powinien być zastósowany do tego. Mało kto w 18tym roku kończy czwartą klasę gimnazjalną lub realną, więc jak tylko któremu młodzieńcowi uczyć się niechce, a wie, żę rodzice jego mają czem płacić za niego w Dublanach, to wcześnie przestaje chodzić do szkół i „idzie na praktykę gospodarczą“, tj. lampartuje się do 18 lat i dopiero idzie do Dublan. Co się zaś tyczy kwestji egzaminów, to ścisły egzamin wstępny wyśmienicie zastąpi świadectwa.

Korzeliński (dawny dyrektor szkoły Czernichowskiej) z doświadczenia mówi, że lepiej przyjąć młodszy wiek, bo młodszą latorośl łatwiej nagiąć, jak stwardziałą. Dotychczas zakłady rolnicze są niejako domem poprawy leniwej młodzieży. Świadectw szkolnych jednak potrzeba.

Hubicki broni Starkla.

Po przemówieniu ostatniem Strusiewicza i sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania. Wszystkie poprawki Starkla odrzucono, a dodano tylko na wniosek jego przy końcu §. orzeczenie, że o przyjęciu ucznia orzeka Rada szkolna zakładu.

Przy §. 12. (Opłata szkolna) postawiono trzy wnioski: Pietrzycki żąda, aby na wszystkie lata była ustanowiona jednakowa opłata; Wróblewski proponuje, aby stypendyści uwolnieni byli od tych opłat, a hr. Dzieduszycki Miecz. wnosi, aby ustanowiono wręcz przeciwny porządek cyfr, tj. aby na pierwszym roku najniższy były opłaty, a w dalszych latach wyższe. Hr. Komorowski przemawiał ogólnikowo za zniżeniem opłat.

Przy głosowaniu nie uzyskał jednak większości żaden z tych wniosków; przyjęto stylizację komitetową.

§. 13. (Porządek szkolny i dyscyplinarny) uchwalono bez rozpraw.

§. 14. mówi o egzaminach i świadectwach. Przy tym §. postawił p. Starkel poprawkę, aby uczniowie w ciągu kursu byli często wypytywani i egzamin aby odbywał się wobec delegatów raz w rok. Wnioskodawca uzasadnia swoją propozycję tem, że z powodu zakorzenienia się w nas mylnego przekonania, jakoby szkoła dublańska była akademią, a nie szkołą średnią, uczniowie uważają się za akademików, tj. przez cały kurs słuchają tylko wykładów w najliberalniejszem znaczeniu tego wyrazu, a na parę tygodni przed egzaminem przeforsują w nauce i przepchają jakoś egzamin.

Korzelińki żąda formalnej klasyfikacji co miesiąca na konferencji profesorów, a zgromadzenie przyjmuje oba te wnioski, jakoteż i dalszą poprawkę Starkla, aby egzamina dublańskie odbywały się wobecności delegatów oddziałowych.

Do §. 15. lit. c. postawił Starkel poprawkę, aby egzamina główne odbywały się wobec komisji egzaminacyjnej. (Przyjęto.)

Pawlikowski zaproponował aby po ukończenin nauk teoretycznych każdy uczeń obowiązany był do złożenia egzaminu ogólnego z trzechletniego kursu.

Wybranowski wniosek ten stylizyje w ten sposób, aby uczniom wydawane było po ukończeniu nauk w zakładzie, nim pójdą na praktykę „świadectwo frekwentacji.“

Łodyński ze „względów ekonomicznych“ przemawia za tem, aby wykształcenie, dane uczniowi w Dublanach, mogło mu być przydatne do osiągnienia wiecznej szczęśliwości, więc aby w tem świadectwie przeznaczono kilka rubryk dla zapisania opinii o moralności ucznia, religijności itd. — jednem słowem, aby „opisano w niem ucznia od stóp do głowy pod względem moralności“ (Wesołość.) Wybranowski poparł konieczność nauczania katechizmu w zakładzie rolniczym w Dnblanach.

Po dłuższej dyskusji nad wnioskami Pawlikowskiego i Wybranowskiego (co do kwestji egzaminu ogólnego z nauk teoretycznych i wydawania świadectw frekwentacji), w której wzięli udział: pp. Pietrzycki, Strusiewicz i dr. Strzelecki jako sprawozdawca, odrzucono obie te poprawki. Przy głosowaniu okazało się także, że nasze Towarzystwo gospodarskie nie podziela „ekonomicznych“ zapatrywań się p. Łodyńskiego.

Nad dalszemi §§. projektu rozprawiano długo — bardzo długo, ale uchwalono je już wedle stylizacji komitetu, z mało znaczną zmianą w §. 19., zaproponowaną przez Hubickiego.

W niedzielę zgromadzenie, reprezentowane zaledwo przez 30 kilku członków (licząc w to już i komitetowych), obradowało od godziny 10 — ½2 z południa, a następnie od godziny 5 — 8 wieczorem.

Najwięcej czasu zabrała dyskusja nad wnioskiem ministerstwa rolnictwa, wzywająca Towarzystwo do wysłania delegatów do Wiednia na ustne rokowania, nasamprzód w sprawach, wspólnych wszystkim Towarzystwom rolniczym, a potem i w innych specjalnych. Za pomocą tego zebrania chce ministerstwo dowiedzieć się z jednej strony o najważniejszych życzeniach i potrzebach Towarzystw rolniczych, i jakie są punkta, które szczególniejszego ze strony ministerstwa potrzebują poparcia. Zebranie to myśli ministerstwo zwołać do Wiednia pod koniec lata, i zapowiada, że o liczbie delegatów, tudzież innych szczegółach zawiadomi później. Na teraz zaś życzy sobie, by Towarzystwo rolnicze ułożyło sobie pewne punkta, dobrze obrobione i uzasadnione. Ze swej strony zaś stawia przedewszystkiem dwa punkta do rokowań: 1) urządzenie Izb rolniczych, jako ciał reprezentacyjnych, jako bajratów, mających popierać ministerstwo rolnictwa w sprawach kultury krajowej; 2) organizację statystyki rolniczej. Oprócz tego odzywa się do Towarzystw, by do dnia 15. b. m. ułożyły i przesłały mu inne punkta, mogące służyć za przedmiot do pertraktacji. Dalej zawiadamia ministerstwo, iż ma pewne sumy do rozdziału, mianowicie na premie dla hodowców bydła i buhajów, i żąda wniosków.

Sekcja administracyjna, której ten reskrypt po niemiecku napisany przydzielono, odbyła swe posiedzenia, a referent jej dr. Białoskórski zszeregowawszy wszystkie względy, które przemawiają przeciwko obesłaniu takiego zgromadzenia delegatów, wniósł: 1) odmówić wysłania delegatów na takie wspólne zebranie, oświadczając tylko gotowość porozumiewania się osobiście i z osobna z panem ministrem co do spraw poruszonych; 2) polecić komitetowi, by w myśl sprawozdania i wniosku sekcji odpowiedział ministerstwu.

Za tym wnioskiem przemówił nasamprzód Krzeczunowicz, wyłuszczając niebezpieczeństwa wysłania takiej delegacji. Daleki wprawdzie od podejrzywania p. Potockiego Alfreda, nie mógł jednak utaić, że on wchodząc do składu teraźniejszego ministerstwa centralistycznego, powoduje się uchwałami i postanowieniami większości takowego. Dowodem tego między innemi projekt ustawy wodnej, ułożony przez teraźniejsze ministerstwo, a daleko gorszy od podobnego projektu Schmerlingowskiego, który swojego czasu był przedłożony sejmowi krajowemu do zaopiniowania. Powoływanie nas do uchwał w zgromadzeniu, mającem w Wiedniu traktować nad sprawami kultury krajowej, które podług ustawy zasadniczej należą do zakresu działania sejmów krajowych, prowadzi do wciągnienia nas w projekta, niekoniecznie korzystne dla autonomii krajowej. Sam udział naszych, choćby się tam nawet sprzeciwiali, posłuży do insynuacji, że złe, które się stanie, stało się za naszą wolą. Powiedzą nam tak, jak mówili delegacji w Radzie państwa, głosującej przeciwko pewnym ustawom: „Wyście mieli udział, boście głosowali przeciw!“ Szanowny poseł wykazuje dalej niepożyteczność bajratu i takich ciał reprezentacyjnych w krajach i królestwach, które niby mają służyć do popierania ministerstwa. Nam potrzeba owszem takich ciał reprezentacyjnych, któreby popierały w sprawach kultury krajowej władze administracyjne i prawodawcze krajowe, a nie władze centralne w Wiedniu, do których sprawy kultury krajowej nie należą. Zresztą już w r. 1847 mieliśmy taki precedens. Wtenczas już zwołano do Wiednia takie zgromadzenie, chciano zaprowadzać Izby rolnicze, mające na wzór Izb handlowo-przemysłowych wychodzić z wyborów gmin od dołu do góry. Jeżeli Izby handlowe, które przecież wychodzą z wyborów klasy inteligentnej, bardzo mały i prawie żadnego nie przynoszą pożytku, a nawet częstokroć w swych opiniach stają wbrew interesowi kraju, to cóżby

dopiero mogły zdziałać takie Izby rolnicze! Dlatego oświadcza się mowca przeciwko wysyłaniu naszych delegatów na zgromadzenie wiedeńskie delegatów z innych Towarzystw, a natomiast jest za tem aby przez grzeczność objawić ministrowi gotowość znoszenia się z nim osobno, jeżliby tego sobie życzył i potrzebował, i w tym celu wzywał nas, byśmy kogo do niego wysłali.

Rogalski Bruno przemawiał wśród lekkiej wesołości zgromadzenia przeciwko wnioskowi sekcji, posądzając ją, jakoteż mowcę poprzedniego, że z innego wychodzi stanowiska, aniżeli ministerjum. Minister nie inaczej na względzie, jak tylko dobro rolnictwa i niesienie pomocy kulturze krajowej, sekcja zaś staje na stanowisku politycznem i pomawia ministerstwo o naruszanie praw konstytucyjnych. Zarzut ten byłby usprawiedliwionym, gdyby minister chciał mieć od zgromadzenia delegatów jakieś uchwały i na podstawie takowych zamierzał wydawać rozporządzenia. Minister wszakże zna dobrze konstytucję i wie, że sprawy kultury krajowej nie należą do ministerstwa centralnego, ani do rajchsratu, a zatem niewątpliwie ma tylko na myśli korzystać z opinii delegatów, by albo odpowiednie poczynić przedłożenia do sejmu, albo wydawać rozporządzenia w obrębie praw i ustaw obowiązujących. Wszakże nie możemy odmówić ministrowi robienia przedłożeń sejmowi. Chodzi tu nie o zwołanie jakiegoś Ciała uchwalającego, lecz o prostą *enquête*, a prywatna *enquête* niema i nie może mieć nic niebezpiecznego dla autonomii krajowej. Tam nie będzie żadnego *conclusum*. Wreszcie posełając delegatów, możemy im dać najsurowszą instrukcję postępowania. Poszlijmy kogoś takiego, coby myśl naszą wyrazil. A choćby tam wbrew tej myśli powstały projekta, szkodliwe dla kraju, natenczas i w tym jeszcze nic złego nie widzi mowca, albowiem sejm może je odrzucić. Dziwi go zresztą skrupulatność przeciwników co do wpływu ministerstwa państwa na sprawy kultury krajowej. Czemuż przy obradach nad budżetem delegaci nasi nie głosowali przeciwko pozycjom, przeznaczonym na korzyść kultury krajowej? Z tych powodów jest za propozycją rządową i stawia wnioski następujące: 1) Wysłać delegatów. 2) Komitet upoważnić do mianowania takowych. 3) Dać im ścisłą instrukcję. 4) Możeby było rzeczą stosowną zaraz wysadzić komisję do sformułowania wniosków, z którymi nasi delegaci mogliby się pojawić w Wiedniu. Pod takiemi warunkami, i tak się obwarowawszy — powiada p. B. R. — nie widzę żadnego niebezpieczeństwa; jedyną przeszkodą mógłby być koszt, ale ministerstwo poniesie koszt samo zapewne, więc jeżeli tylko przyzna dyety, to dobrze.

Sprawozdawca Białoskórski: Podług regulaminu na walnych zgromadzeniach nie wolno jednemu członkowi mówić dłużej jak 15 minut, tymczasem konstatuję, że p. Rogalski już przeszło 20 minut mówi. (Wesołość głośna).

Rogalski, mocno tem stropiony, skończył powtórzeniem i zaleceniem wniosku swego. Po nim mówił hr. Marassé, zwracając się przeciwko wnioskowi sekcji. Reskrypt ministerjalny jest jasno stylizowany. Formułuje trzy przedmioty do obrad: utworzenie Izb rolniczych, organizację statystyki rolniczej, tudzież wyłuszczenie wszystkich potrzeb rolnictwa. Trzeba się zastanowić nad użytecznością i nad niebezpieczeństwem tych punktów. Wszystkie punkta znajduje mowca pożytecznemi. W Izbach rolniczych widzi zbawienie rolnictwa, w statystyce rolniczej wielki pożytek, a w wyłuszczeniu potrzeb bardzo naturalną konsekwencję troskliwości ministerjalnej o dobro kraju. Z tych powodów i względów czysto gospodarskich przychyla się do wniosku Rogalskiego, bo my nie jesteśmy sejmem i powody polityczne nie mogą i niepowinny nami powodować. Nie godzi się przesądzać zamiarów ministra, ale wysyłać trzeba. Jeżeliby tam miały zapadać jakie uchwały szkodliwe, natenczas zaradzić temu może ograniczenie pełnomocnictwa naszych delegatów. A odmową naszą nie dawajmy wotum nieufności ministrowi rodakowi, który z takiem zaufaniem udaje się do nas po radę i poparcie. Cóż powiedzą cudzoziemcy, jeżeli obaczą, że mu odmawiamy poparcia w zamysłach, które nie mają nic złego w sobie, gdyż chodzi tu jedynie o próbę, która się może udać albo nie?

Wróblewski. Z uwagi że sprawy kultury krajowej podług ustawy zasadniczej należą do sejmu krajowego, nie bylibyśmy poprostu dobrymi obywatelami, gdybyśmy o nich traktowali wprost z ministerstwem. Zdaniem mojem, lepiej dać wotum nieufności ministrowi, niżeli sejmowi.

Pietrzycki jest tego samego zdania. Jeżeli minister potrzebuje dowiedzieć się czego od nas, to niech zapyta sejmu.

Dzieduszycki Mieczysław: Ostatnie ustawy organiczne po wyliczeniu tego wszystkiego, co należy do zakresu działania Rady państwa, resztę spraw przyznają sejmom krajowym. Od tego czasu jednak byliśmy świadkami faktów, godzących coraz obszerniej na resztki autonomii krajowej, tak, że jest niebezpieczeństwo, iż listek po listku z tej autonomii będzie zabrany do Wiednia. Mowcy przeciwni utrzymywali, że zgromadzenie delegatów rolniczych nie będzie tam nic uchwalać, ale tylko dawać opinie i formułować życzenia; wnioskiem tam do rajchsratu nie będą układać. Dobrze; jeżeli tak, to pocóżby wywoływano wspólne zgromadzenie delegatów, skoro o życzeniach Towarzystwa można się i tak dowiedzieć od każdego z osobna. Nasze stosunki są tak odmienne od innych krajów, że o wspólnych życzeniach nie może być mowy.

Hubicki przeciwny propozycji ministerjalnej, bo nasze Towarzystwa gospodarcze, a względnie komitety ich są najlepszemi reprezentacjami dla spraw rolniczych. Ta sprawa bądźcobądź nadweręża naszą podstawę polityczną. Nie jestem przeciwny, aby się porozumiewać z ministrem, ale nie w ten sposób, abyśmy wysyłali delegatów do jakiejś korporacji nowej, bajratu.

Marassé powtórnie zabierając głos, przyznaje, że nasze stosunki są trochę różne od stosunków w innych krajach, ale mimo to jest wiele wspólnych rzeczy i interesów w skutek 100-letniego jednolitego prawodawstwa, pod którem wraz z innemi krajami zostawaliśmy. Będzie więc tam wiele rzeczy, nad któremi wspólnie radzić będzie można. Opozycji przeciwko sejmowi nie widzę w tem żadnej, bo w zakres sejmu, ani ministerstwo, ani my, przystępując do propozycji jego, nie wdzieramy się; bo przecież w kwestji lnu i konopi albo buhajów, ministerstwo nie będzie się udawało do sejmu, lecz musi udać się do nas, bo na to my jesteśmy. Powtarzam, że panowie odmową swoją dacie w bardzo przykry sposób wotum nieufności ministrowi, który tylko zaufaniem kraju utrzymuje się na swojej posadzie i na swojem stanowisku. Skoro mu odmówimy tej podstawy, natenczas będzie zmuszony ustąpić, a w jego miejsce przyjdzie inny, który się nawet pytać nas nie będzie. Zważcie tedy panowie dojrzale krok, który uczynić zamierzacie, bo krok ten może być nieobliczonych następstw.

Pawlikowski Mieczysław wyraża radość swoją, że dyskusja szła stopniowo z coraz większą szczerością. Hr. Marasse stoi całkiem na stanowisku przedlitawskiem, na którem sekcja i my, Towarzystwo, stać nie czujemy obowiązku ani interesu; bo wszystkich instytucyj krajowych najświętszem obowiązkiem jest, iść drogą, wskazaną przez sejm, i czuwać sumiennie nad odrobinami podstaw autonomicznych, bacząc jak najczujniej na to, by przez nikogo nie były naruszone, a tem mniej przez nas samych. Wszakże teraźniejszy minister rolnictwa, jakkolwiek Polak, i może jednego zdania z nami co do dobra kraju, jest członkiem ministerstwa centralistycznego, które może mieć zamiar zmienienia teraźniejszych ustaw zasadniczych, i może dążyć do zcentralizowania spraw rolnictwa w Wiedniu, spraw, których zawiadowstwo konstytucja nam przyznała.

Grelinger (sekretarz Towarzystwa) jakkolwiek ocenia argumenta ważne tak znakomitych mężów, jak Krzeczunowicz i inni, to jednak z całą skromnością widzi się spowodowanym wystąpić przeciwko wnioskowi sekcji. Nasze Towarzystwo nie ma odegrać roli sejmu i wysyłać delegację, której opinia mogłaby wpłynąć na losy polityczne kraju. W piśmie ministerjalnem nic zresztą nieukrytego; cóż ono powiada? Oto panowie, mówi minister, mam pełne, a przynajmniej nie puste kieszenie, a chciałbym się naradzić z wami, jak użyć tych pieniędzy dla dobra kraju. Przyznam się, że taka gratka pierwszy raz nam się trafia, i dla czegoż mielibyśmy nią pogardzać? Minister chce wiedzieć o życzeniach naszych i potrzebach Towarzystw rolniczych; gdyby zaś ministerstwo chciało rzeczywiście wdawać się w nieswoje rzeczy, natenczas delegaci nasi mogą zaprotestować i wyjechać, i krok taki daleko większą będzie miał donośność, aniżeli nasze tu — darujcie panowie że się tak trywialnie wyrażę — kiwanie palcem w bucie. Nakoniec muszę zwrócić uwagę panów na to, że gdyby zgromadzenie przyjęło wniosek sekcji, tedy należałoby może dla konsekwencji zmienić także §. 65 naszych statutów, który powiada: „Towarzystwo będzie wypełniać dokładnie wszelkie zlecenia, któremi je rząd zaszczyci."

Krzeczunowicz zbijając niektóre argumenta przeciwników, wykazuje płonność obawy, jakobyśmy przez odmowę w sprawie zasadniczej narażali się na utratę korzyści pieniężnych, gdy ministerstwo przyrzeka premie i t. p. Tego nie stracimy, bo to uchwalone w budżecie, a zmiana jej nie zależy od ministra. Zresztą przyznam się panom, że za parę tysięcy pokazywanych nie godzi się dać się zwabić do reczy, która w swych konsekwencjach może podkopać naszą autonomię. Powiadają nam, że nie ma niebezpieczeństwa, bo w ostatecznym razie delegaci nasi mogą zaprotestować i wyjechać. Tak mówiono i o innej delegacji; ale ja mówię, że to rzecz trudna, wywikłać się, uwikławszy się raz, — ja mówię, że nikt nie zaprotestuje, i nikt nie wyjedzie. Mówią nam o wotum nieufności dla ministerstwa. Dla ministerstwa — to prawda, ale dla ministra nie widzę w tem żadnej nieufności, skoro wyraźnie oświadczamy, że z nim osobiście i z osobna chcemy się porozumiewać, tylko nie wraz z delegatami innych krajów, bo wiemy, że ministerstwo teraźniejsze ma zamiar utworzyć w Wiedniu Ciało reprezentacyjne, nieoparte na zasadach konstytucji, pod nazwiskiem *Central-Ackerbaurath*, na wzór innych takich Rad centralnych. Słyszałem wprawdzie, że to tylko próba niewinna, która się może udać albo nie udać, ale otóż ja chcę, aby się ta próba nie udała. (Brawo, oklaski).

Ostatni głos miał sprawozdawca Białoskórski. Wyłuszczył on nasamprzód powody wszystkie sekcji administracyjnej, a następnie zbił po kolei wszystkie argumenta przeciwników, dowodząc, że można się zgadzać z celami ministra, ale nie ze środkami. Zmiany §. 63 nie potrzeba, bo pochodzi on z czasów minionych, i nie może nas obowiązywać w całej doniosłości ducha, jaki z niego wieje.

Przy głosowaniu wniosek sekcji administracyjnej przyjęty został prawie jednogłośnie, a potem znów przyjęto równą większością po krótkiej dyskusji wniosek względem Izb rolniczych: polecić komitetowi porozumieć się z krakowskiem Towarzystwem agronomicznem nad pytaniem, czyli i jakim sposobem z pożytkiem dla kraju, dałby się urządzić wspólny organ, jako ciało reprezentacyjne dla spraw rolniczych kraju, i na przyszłem zgromadzeniu przedłożyć rezultat; ministerstwu zaś odpowiedzieć, że Izb rolniczych, jako organów rządowych doradczych, nateraz nie potrzebujemy, bo Towarzystwa rolnicze są takiemi organami.

Na tem skończyło się ranne posiedzenie w niedzielę.

Kronika.

— **Wydawnictwo dziełek ludowych Alf. Młockiego.** Dnia 5. bm. otrzymało Wydawnictwo polecenie tej treści od Wydziału powiatowego skałackiego:

„Wielmożny Panie! Przy zbliżających się popisach w szkołach ludowych, których w powiecie skałackim jest 35, postanowił Wydział powiatowy rozdzielić między dzieci, wyszczególniające się pilnością i postępami w naukach, książki treści, jak najbardziej pojęciom i potrzebom ludu wiejskiego odpowiadającej. Wydział powiatowy udaje się przeto do Wielmożnego Pana (Alf. Młockiego) z prośbą, o przysłanie mu takich książek za 30 złr. w. a., które się załączają, a wybór książek zostawia Wielmożnemu Panu w przeświadczeniu, że nikt lepszego zrobić nie potrafi.

„Ponieważ popisy w szkołach rozpoczynają się dnia 3. lipca b. r., zatem uprasza Wydział powiatowy o łaskawe nadesłanie książek przed tym dniem.

„Skałat dnia 27. czerwca 1868. *Koziebrodzki.*"

Przesyłka ta adresowana była do Wydawnictwa na ręce p. Młockiego. Ponieważ zaś p. Młocki wyjechał ze Lwowa, Wydawnictwo zakupiło żądane książki, wybierając najstosowniejsze i najlepsze. Podajemy ten fakt, zasługujący na zupełne uznanie, jako dowód pojęcia potrzeb kraju i zdrowego rozumu obywatelskiego. Złotemi literami wypisaćby to trzeba i podać całemu krajowi do naśladowania.

Przy tej sposobności poleca Wydawnictwo swoje usługi wszystkim Radom powiatowym, jakoteż i osobom prywatnym, ofiarując bezpłatne pośrednictwo w zakupnie książek ludowych na nagrody, do czytelń i biblioteczek. — Adres: Wydawnictwo dziełek ludowych Alf. Młockiego nr. 417¼.

— (*G*) **Popis szkoły Towarzystwa muzycznego.** W przytomności licznie zebranej publiczności, odbył się w sali ratuszowej dnia 30. czerwca popis uczniów i uczennic Towarzystwa muzycznego pod dyrekcją p. Mikulego. Gdyby *kwartet* i *duet na skrzypce*, tudzież chóry, były z większą odwagą wykonane, możnaby śmiało ten wieczór policzyć do najprzyjemniejszych, jakieśmy od dawna we Lwowie mieli. *Solo*, odegrane przez p. Słomkowskiego na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu, przyjęła publiczność ze zdumieniem. Po dwakroć wywołano ucznia, który wyraźną, pełną uczucia i pojęcia grą odkrył talent niepośledni, i szkole i nauczycielowi, p. Bruckmannowi, prawdziwy zaszczyt przyniósł.

Zwycięztwo odniósł fortepian, dzięki niezmordowanej pracy mistrza muzyki u nas, p. Mikulego, który walcząc z wielu nieprzyjemnościami, szczerze podaje młodym talentom rękę i wprowadza je w nieprzejrzany świat tonów. Najpierw odegrano *Uwerturę* do *Oberona* Webera, na czterech fortepianach, na każdym na cztery ręce. Przy przewodniczącym grali p. Mikuli i panna Ida Glatzówna, dalej panny Gromadzińska z Krzeczkowską, przy trzecim panny Pichlerówna z Veitówną, przy ostatnim panny Tesserówna i Waremska. Rutyna w mechanizmie, rytmie i takcie, pojęcie myśli kompozytora, zachwyciły nietylko amatorów, lecz i znawców muzyki, którzy swe słuszne zadowolenie głośnemi okazali oklaskami.

Dalej odegrano *Warjacje* Schumana na czterech fortepianach. Udział brali pp. Stengel, Przedrzymirski, Astnowski i Morawetz. Kto się przysłuchał tym licznym zmianom taktu, przejściom śpiewu z jednego fortepianu na drugi, i odegraniu oddziałów marsza, mógł, jeżeli mu obcą była dotychczas poezja kompozycji Schumana, poznać tu ducha tego Bajrona muzyki. Oklaski były znowu i sowite i zasłużone.

Nakoniec odegrały pp. Gromadzińska, Pichlerówna, Tesserówna i Waremska na czterech fortepianach *Rondo* kompozycji Webera. Tu powinni matematycy p. Mikulemu wydać proces za wypaczenie zasady rachunkowej; cztery razy jeden czyniło zawsze cztery, a uczennice p. Mikulego dowiodły wykonaniem wspomnianej kompozycji, że czyni tylko jeden.

Chóry jeszcze nie miały czasu wysoko postąpić. — Gorące i serdeczne uznanie składano zasłużenie pp. Mikulemu i nauczycielom.

— **Pani Nowakowska**, ulubiona artystka sceny lwowskiej, udaje się z Towarzystwem pana Stengla do Szczawnicy, gdzie wystąpi w rolach gościnnych. Szczawnica będzie wdzięczną tak znakomitej naszej artystce, jak i całemu Towarzystwu, że obecnością swoją przyczynią się do rozweselenia i upiększenia tegorocznej pory kąpielowej. Jesteśmy aż nadto przekonani, że ani pani Nowakowska, ani p. Stengel nie będą się potrzebowali użalać na brak współudziału ze strony galicyjskiej i zakordonowej publiczności.

— **Czerniowce** dnia 5. lipca. Uzupełniając list mój z dnia 1. bm., donoszę najpierw, że Towarzystwo sceny lwowskiej we czwartek wieczornym pociągiem do nas zawitało, i jak mogło, na prędce w hotelach lub po domach prywatnych się rozlokowało, co nie było łatwem dla personalu, składającego się z około 60 osób.

Towarzystwo wołoskie już nie przyjedzie, gdyż obawia się strat. Zażądało od swoich tutejszych mecenasów gwarancji przez złożenie, jak mówią, sumki okrągłej 4.000 złr. Lecz niestety ci nie mogli się na takową zdobyć z powodu coraz się wzmagającej u nich posuchy kieszeniowej, i o ten szkopuł rozbiła się sprawa cała. Mała strata, nie wielki żal, chociażby ciekawą rzeczą było porównywać oba Towarzystwa, tak co do sił własnych jak i co do sympatji u publiczności.

W sobotę dnia 4. b. m. rozpoczęto przedstawienia znaną wam dobrze komedją młodego Fredry: *Posażna jedynaczka.* Tym sposobem mieliśmy sposobność od razu zapoznać się z piękniejszą częścią Towarzystwa.

P.S. Zapomniałem wspomnąć w liście ostatnim, że w Sadogórze wybrano na posła do sejmu z grupy wiejskiej, tamtejszego sędziego powiatowego, pana Słabińskiego, Polaka, co niezawodnie wywoła zgorszenie u partji ultra-rumuńskiej.

— **LX. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 15663 złr. 22 centów, w *efektach* 2600 złr.

Złożyli dalej: Galicyjska kasa oszczędności 5% od kwot złożonych na rachunek bieżący po d. 30. czerwca br. 216 złr. 13 centów. Za pośrednictwem Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: C. J. 3 złr. Gość kąpielowy z Sasowa 10 złr. Mikołajewiczowa Katarzyna z Filipkowiec, kupon na 2 złr. 30 kr. m. k. i 10 złr. gotówką; co czyni 12 złr. 44 cent. Razem gotówką 25 zł. 44 c., i Aleksander Sękowski, obligację indemnizacyjną na 50 złr. m. k. z kuponami od 1. listopada b. r. — Darowski Mieczysław na ręce Karola Widmana 10 złr. — Za pośrednictwem Administracji *Dziennika Literackiego*: Ujejski Kornel 50 złr. Winiarz Edward 10 złr. Wild Karol 20 złr. Cieszyński Tadeusz z Paryża z kilku składek 8 złr. *Dziennik Literacki* 15 złr.; razem 103 złr. — Co wszystko wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 16017** złr. **79** centów, a w efektach **2650** złr. w. a.

— **Nadesłane.** Na wczorajszem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, była mowa o tem, że dawna redakcja *Rolnika* sprawozdanie z wystawy rolniczej w Podhajcach przedrukowała z *Dziennika Lwowskiego*, a nie podała sprawozdania, które jej miano przesłać z kancelarji komitetu.

Jako obznajomiony z tą sprawą, oświadczam, że dawna redakcja nie otrzymała z kancelarji komitetowej żadnego pisma, odnoszącego się do tej kwestji; zarzuty więc, czynione z tego powodu dawnej redakcji *Rolnika*, nie mogą jej dotykać. *Teofil Merunowicz.*

— **Józef Strusiński** (jako artysta dramatyczny pod imieniem Struś) rodem z Warszawy, zostawił w roku 1866 w Krakowie, opuszczając to miasto, wszystkie swe papiery, jako to: metrykę, świadectwa szkolne i inne dokumenta u p. Adolfa Lipolta, podówczas fotografa w tem mieście. Papiery te złożył p. A. Lipolt w Administracji *Gazety Narodowej* i wzywa niniejszem właściciela, aby je odebrał.

Lwów dnia 6. lipca. **Z giełdy.** *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 209.—, żądają 210.—; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 183.50, żąd. 184.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—ż.— złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 74.70, żąd. 74.50; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 74.—, żąd. 74.50; banku hipot. galic. bez kup. płac. 87.75, żąd. 88.50. Obligi indemn. galic. płacą 67.30, żąd. 67.80; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.75, żąd. 100.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—, II. emisji płacą 89.50, żąd. 90.25; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji płac. 76.50, żąd. 77.25 pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.40, żądają 5.45. Dukat cesarski płacą 5.45, żąd. 5.50; napoleondor pła. 9.14, żądają 9.21; rubel srebrny moskiewski płacą 1.76, żądają 1.80; rubel papierowy mosk. płacą 1.55½, żądają 1.56½; pruskie bilety kasowe płacą 1.69¼, żąd. 1.70¼; półimperjał moskiewski pł. 9.38, żąd. 9.45; srebro pł. 112.50, żąd. 113.50.

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kredyt. gal. w. a. bez kup. po 74 złr., banku hipot. galic. po 88 złr. Rzepak ozimy korzec 150 fntw netto po 7.75 (na drugą połowę sierpnia.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania otrzymujemy właśnie list z niedzieli w nocy, pełen uniesienia dla przyjęcia, jakiego „Sokol" doznał na Szląsku (nawet od Niemców) i w Poznaniu. Nie było żadnego przypadku. W Poznaniu stanęli w sobotę około godziny 11. w nocy. W niedzielę rano była suma solenna, potem obiad i wieczór teatr.

Niektóre pisma niemieckie donoszą, że minister wojny państwa austrjackiego wydał pod dn. 5. bm. rozkaz na drodze telegraficznej, aby natychmiast uwolniono z każdej kompanii po 20 ludzi. Nowa ta redukcja, mająca się rozpocząć w przyszłym tygodniu, obejmuje w całej armii 36.000 ludzi.

Do Kostnicy w Szwajcarji przybyło do 150 Czechów w celu uroczystego odsłonięcia pomnika Husa. Przy skale Husa miał mieć Sladkowski mowę po niemiecku, Leger z Paryża po francuzku, a Józef Frycz, przybyły z Berlina, po niemiecku. Między mowami śpiewano pieśni husyckie; nastąpiła uczta w sali, w której się odbywało koncylium. Wieczorem o godzinie 7mej mieli wszyscy udać się przez Romanshorn do Zurychu.

Minister stanu Rouher powiedział dnia 4. b. m. w mowie swojej w Ciele prawodawczem, że co do Niemiec, Francja postawiła sobie zasadę szanowania ich całości, w kwestjach zaś, które poruszają kraje niemieckie, najbliższe francuzkich granic, przyjęła jako zasadę wolność i niepodległość narodów, nie zapowiadając nic innego, jak zamiar wstrzymywania się.

Prezydent Johnson wydał obwieszczenie, udzielające amnestję wszystkim uczestnikom buntu południowego, wyjąwszy oskarzonych o zdradę i złamanie przysięgi.

Kursa z dnia 6. lipca 1868, godzina 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.30. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 210.75. Kolej siedmiogrodzka 154.75. Kolej południowa 182.40. Kolej państwowa 256.10. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.25. Kolej północna 181.50. Kolej Rudolfa I. emisji 112.50. Kolej Rudolfa II. emisji 145.25. Kolej Franciszka Józefa 163.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 67.50. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 92.10. Napoleondor 9.14½. Pruski kurant 1.69¼. Losy kredytowe —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 6. lipca 1868, godzina 6. min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.55. Akcje kredytowe 199.20. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 210.50. Kolej południowa 183.10. Kolej państwowa 256.70. Losy 1860 r. 87.20. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.75. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.80. Napoleondor 9.13. Spirytus —. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 3% 70.85.

Wrocław. Pszenica 112. Żyto 68. Owies 38. Rzepak zimowy 168.

Berlin. Moskiewskie banknoty 82¼. Akcje kredytowe 88. Galicyjska kolej 94. Kolej państwowa 151½. Wiedeń —. Usposobienie zadowalające. Pszenica —. Żyto 59. Owies 32.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 6. lipca

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	50
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	63	30
Losy z roku 1860	87	10
Akcje banku nar.	745	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	198	30
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	114	60
Dukaty cesarskie sztuka . . .	5	44
Srebro za 100 zł. w. a.	112	00

Do biura bankowego we Lwowie
poszukuje się
zdolnego korespondenta
w języku niemieckim i polskim.
Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.* 2258 1–?

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.
Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 2253 1–52

KAPSUŁKI RAQUIN.
Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademięmedyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha.*

Obwieszczenie.
W celu wydzierżawienia oberży w rynku miasteczka w Rudkach (2 mile od stacji kolejowej w Gródku położonej) poszukuje się przedsiębiorcy, który by wewnętrzne uporządkowanie tj. sprawienie mebli, pościeli i innych do porządnego prowadzenia traktjerni i domu zajezdnego potrzebnych naczyń i rekwizytów swoim kosztem opędzić był w stanie.

Dzierżawa rozpoczyna się najpóźniej od 1. sierpnia 1868 na 1 do 4 lat, dlatego zechcą pp. chęć wydzierżawienia mający zgłosić się listownie lub osobiście do Administracji dóbr Rudek. 22?5 3–3

Towarzystwo Stolarskie Lwowskie
we Lwowie, plac Dominikański, l. 131.
poleca swój własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów **wykonanemi wyrobami** obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI
oraz
wielki dobór luster i obić,
po cenach stałych i tanich.
Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2171 8–6

Cierpiący na rupturę
nawet tacy z zadawnionemi rupturami, zostaną w **najliczniejszych** przeważnie wypadkach **zupełnie** wyleczeni za pomocą **maści rupturowej Gottlieba Sturzeneggera.** Dokładne opisanie sposobu użycia tej maści wraz z mnóstwem zadziwiających, urzędownie zatwierdzonych świadectw, w celu poprzedniego przekonania się, daje się **bezpłatnie.** Maści tej dostać można w słoikach po cenie 3 złr. 20 ct. w. a. tak wprost u wynalazcy **Gottlieba Sturzeneggera w Herisau,** kanton Appenzell w Szwajcarji, jakoteż w aptece p. **Zygmunta Rukera we Lwowie.** 2195 8–17

Gorzelnik
kawaler, uzdolniony i dobrze reputowany, otrzyma posadę. Wiadomość w urzędzie pocztowym w Bóbrce, — listownie franco pod literą W. L. 2260 1–3

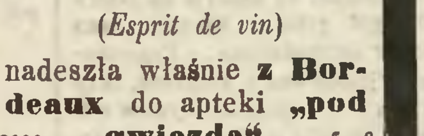
GŁUCHOTA
Instrument akustyczny w miniaturze. Jedyny wynalazek niezawodny przeciw głuchocie, potwierdzony przez fakultet medyczny i przez liczne zaświadczenia. Mały aparacik, pociągnięty emalią koloru ciała, zaledwie dostrzedz się dający, cudowną niesie pomoc dla dotkniętych głuchotą. W Paryżu u p. **Abraham** 40 rue Bassano (Avenue Josephine), w Krakowie w aptece p. aptekarza Stockmara. 2255 1–6

Nakładem c. k. uprz. nadwornego handlu nót i dzieł sztuki pod firmą
KAROLA HASLINGERA w Wiedniu
wyszły i są na składzie
w księgarni **Karola Wilda** we Lwowie:
Najnowsze i najulubieńsze
TAŃCE WIEDEŃSKIE,
kompozycji **C. M. Ziehrera,** kapelmistrza:

Op. 111,	**Auersperg**-Marsch	35 ct.
"	110. **Ländlich sittlich,** Walzer (in Ländlerform)	80 "
"	109. **Heimliche Liebe,** Polka-Mazur	42 "
"	108. **Pfeilschnell,** Polka schnell	42 "
"	107. **Bruder Liederlich** Polka fr.	42 "
"	106. **Quadrille** über Zaytz's „*Somnambule*"	54 "
"	105. **Stunden des Glückes** Walz.	80 "
"	104. **Ohne Sorgen** Polka schnell	42 "
"	103. **Kunst u. Natur,** Polka-Mazur	42 "
"	102. **Fachblätter-Walzer**	80 "
"	101. **Poste restante,** Polka franc.	42 "

Wszystkie powyższe utwory, które należą do najwziętszych tegorocznych, wychodzą także w innych zwykłych układach, jakoto: na orkiestrę, na fortepian i skrzypce, na fortepian układ łatwy itd. 2198 1 3

Prawdziwa francuzka
wódka
(*Esprit de vin*)
nadeszła właśnie **z Bordeaux** do apteki **„pod gwiazdą"**
2100 5–?
Piotra Mikolascha.
Cena butelki 2 złr. w. a.
Za opakowanie 25 ct.

Eau de Mélise de Carmes,


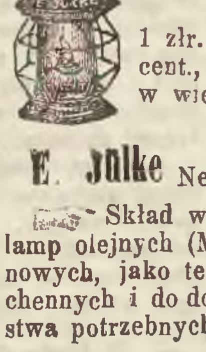
woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. **Boyer,** przy ulicy Taranne Nr. 14, — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha** i w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.** 2224 3–36

UWIADOMIENIE.
Z powodu niezbędnych i naglących reparacyj lokalności tak kancelaryjnych, jakoteż depozytowych Zakładu Zastawniczego lwowskiego orm. „Pii Montis", zostaną wszelkie czynności w tym Zakładzie zawieszone od dnia 18. do 26. lipca 1868, w których to dniach zastawy ani przyjmowane ani wydawane nie będą. 2227 2–3

Lwów dnia 1. lipca 1868.
Od Dyrekcji Zakładu Zastawniczego „Pii Montis".

Latarnie gospodarskie


do zupełnie bezpiecznego oświetlania **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 centów; w wielkiej i małej liczbie u
E. Jülke w **Wiedniu** Neubaugasse Nr. 1.
Skład wszelkich gatunków lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. 2185 11–12

Kości nawozowych
preparowanych jest jeszcze tylko paręset cetnarów pod zasiewy jesienne do sprzedania w **Kruklenicach,** poczta **M**ościska, i liczy się na miejscu w fabryce cetnar wagi wied. po 3 złr. 50 ct. w. a. 2182 3–3

Wodę Anaterynową do ust
sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po
2249 **40** ct. w. a. — i 4–?
ALGOFON,
wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct.,
apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

Poudre Rosée
pana **Rigaud & Spółki w Paryżu,** 45 rue Richelieu.
Ochrania płeć od wiatru i zimna, nadaje jej wyrazu, zdrowia i świeżości, zapobiega tworzeniu się piegów. Zapach tego wytworu najmilszy, i pod każdym względem powinienby stanąć nad takzw. Poudre de Riz i Poudre d'Amidon. 2230 12–12
SKŁADY: We Lwowie w aptece **Adolfa Berlinera,** w Tarnopolu w apt. dra **Buchelta.**

Paryż 1867. Wiedeń 1866. Londyn 1862.
Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der
2194 **Kärntnerstrasse.** 82 200
MAGAZYN SUKNI
Keller & Alt,
wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.
Poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach
Ubranie letnie
12 złr. w l. a.
Ubrania płócienne
od 10 do 26 złr. w. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w **piersi** (objętość dokoła piersi i pleców), **stanu** (objętość stanu dokoła), wysokości **w kroku** — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — **cenniki** zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — **dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.**

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

¼ objętości naturalnej.

¼ objętości naturalnej.

MENTANA-CHASSEPOT, PRZYRZĄD do ZAPALANIA
z konstrukcją **odtylcową.**
Przyrząd ten do zapalania w kształcie rewolweru w miniaturze, nabija się w skutek prostego pociśnięcia sam i wypycha do połowy zapaloną już zapałkę prostopadle. Nietylko, że przyrząd ten nie naraża na niebezpieczeństwa pożaru, ale i z tego względu jest lepszym, iż nie potrzeba wpierw brać każdego zapałka w rękę, chcąc zapalić cygaro itp. — Cenę zniżono powtórnie na
1 złr. 40 ct.
w celu umożliwienia każdemu nabycia rzeczonego przedmiotu. Opakowanie **gratis.** Wyrób ten, pomimo c. k. przywileju starają się podrobić, otóż ostrzegamy P. T. Publiczność przed falsyfikatami, ponieważ wyrobów prawdziwych wyłącznie tylko u podpisanej firmy dostać można.

C. k. wyłącznie uprz. Besemerskie łyżki stalowe uwalniają nas wobec coraz większej wziętości od zachwalania. Podobne są do srebrnych łudząco i kosztują: **1 tuzin łyżek dużych 85 ct., łyżeczek tuzin 45 ct. — En gros biorąc o wiele tańsze — Cenniki wszelkich przedmiotów gratis i franko. — Największy skład towarów galanteryjnych. Wszystko rozsyła się za przekazem pocztowym.** Adres: **„*An den ersten Pariser Bazar für Oesterreich*** in **Wien,** verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco." 2256 1–6

!!! POD ZUPEŁNĄ GWARANCJĄ !!!


Prasy do kopiowania listów i autograficzne, **własnego wyrobu,** z wszystkiemi **przyborami chemicznemi,** po cenach zniżonych. — Wszelkie reparacje uskuteczniam w najkrótszym czasie po cenach najumiarkowańszych. 2259 1–2
A. Nadwodzki, tokarz i mechanik w rynku pod l. 51 m.

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.


PURITAS,
c. k. patentowane specyficzne
MYDŁO do UST.
Jedyny ten racjonalny środek tak do
czyszczenia, jako też utrzymania zębów,
używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.
Cena dozy, wystarczającej na 6 miesięcy, **1 złr.** w. a.
Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka, pouczająca użycie, napisana przez **dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes."*
Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanteryjnych; we LWOWIE w aptece p. **J. Zarzyckiego,** w Krakowie u J. Jahna, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Knausa; w Krakowie w apt. Adolfa Aleksandrowicza.
August Klein, c. k. liwerant nadworny, Wiedeń, Graben, 20.
Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 2189 12–24

Najlepszy cukier kolonialny i krajowy, wybór gatunków kawy, ryżu, krupek perłowych, makaranu włoskiego, różnych bakalij i korzeni, czekolady medjolańskiej i wiedeńskiej.

Herbaty chińskiej, kand. i susz. owoców, sardynek, salami, marynat i wędzonek, sera szwajc., oliwy pr.

Handel towarów korzennych i win
pod Krakowiakiem
L. HÖFLICHA
w rynku w kamienicy niegdyś Arcybiskupiej
we
LWOWIE, 2234 2–3
poleca swój dobrze zaopatrzony skład towarów, po cenach najumiarkowańszych.

Musztarda franc. i krem., świece stear. i wosk., oraz wina węgier. i austrjackie, reńskie i francuzkie

Szampan, Malaga, Madera, Rum z Jamaiki, Arak de Goa, de Batavia, Porter, Likiery francuzkie, Rozolisy polskie, Śliwowica, Ratafia szwajc., Ocet winny i astraganowy, Koniak, Esencja pączowa i t. d.

Zmiana lokalu.
Skład c. k. uprzyw. fabryki pod firmą
J. SCHUBERTH,
w Wiedniu, Grüllemayergasse Nr. 413,
z dniem **1. czerwca** przeniesiony na **„Eck des Kärntnerringes, Akademiestrasse Nr. 7",** filia na **Wiedeniu, Favoritenstrasse** neben dem Bezirksgericht, poleca obfity skład **storów drewnianych** od 1 złr. i wyżej.
Zaluzje do podciągania od 1 złr., najnowszej konstrukcji, **eleganckie,** mocne i bardzo lekkie. — **Zastawki do okien** (kraty skrzydłowe z drzewa) od 40 ct. — **Materje z drzewa,** tkanki, do używania na rozliczne przedmioty, łokieć kwadratowy po 30 ct. — **Materje z drzewa podwójne na dywany,** po 60 i 80 ct. — **Obrazki na drzewie,** szczególniej dla domów gościnnych i salonów, przedstawiające okolice, obrazki komiczne i rodzajowe, od 3 złr. — **Draperje do okien** do jadalni, sypialni i salonów po złr. 3, 4, 5 itd. — **Zasłony do pieców** z materji drewnianej po złr. 1 i wyżej. — **Koszyki papierowe** od 3 złr. i wyżej. — **Koszyki drewniane** od złr. 5 i wyżej. — **Namioty ogrodowe** od złr. 25 i wyżej. — **Budki dla psów łańcuchowych i pokojowych piesków** od 3 złr. i wyżej. — **Dywany z włókna wodnego** łokieć po 30 ct. i wyżej.
Zwracam także uwagę na moje **goździe porcelanowe i metalowe,** które o wiele teraz są tańsze u mnie. 2213 2–12

OGŁOSZENIE LICYTACJI.
Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego
we Lwowie
podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. czerwca b. r.** zapadłe zastawy, to jest:
kosztowności i inne towary
w dniach 15. i 16. lipca b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2257 1–3

2190 10-24
Czyste utrzymanie zębów!
Sławna WODA ANATERYNOWA do ust,
której przywilej w czerwcu 1865 r. wygasł, a o której doskonałości liczne poświadczenia złożono, obecnie za cenę **= 40 ct. =** dostać można u wyrobcy: **C. Spitzmüllera,** aptekarza „am hohen Markt" in Wien, tudzież we LWOWIE w aptece **A. BERLINERA,** w **Przemyślu** u p. Kozłowskiego, w **Rzeszowie** u pp. Schaittera i Spółki, w **Samborze** u p. Riedla, w **Tarnopolu** u p. A. Morawetza, w **Tarnowie** u p. Wielogórskiego.

Otrzymałem z **Hull** nadeszłą tamże parowcem „Echo" pewną ilość **Turnipsu,** który zalecam, gwarantując za świeżość nasienia.

White Tankard	funt po 70 ct.	—	cetnar po 65 złr.
" Norfolk	" " 70 "	—	" " 65 "
Yellow Tankard	" " 70 "	—	" " 65 "
White Globe	" " 70 "	—	" " 65 "

KAROL NEUMANN
2034 11–18 skład nasion pod l. 361 m.

KALINA,
Pismo dla kobiet, z modami. 2216 ?–2
Prenumeratę przyjmuje z 3ciem kwartałem
księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie,
rynek główny l. 50.
Prenumerata miejscowa wynosi rocznie 6 złr. — **półrocznie** 3 złr. — **ćwierćrocznie** 1 złr. 50 ct. — **Z przesyłką pocztową:** rocznie 7 złr. 20 ct. — półrocznie 3 złr. 60 ct., ćwierćrocznie 1 złr 80 ct.
MODY i KROJE rocznie 3 złr. 70 ct. — półrocznie 1 złr. 90 ct. — ćwierćrocznie 1 złr.
NUTY rocznie 1 złr. 25 ct. — półrocznie 65 ct. — ćwierćrocznie 35 ct.
Najnowszy Nr. *Kaliny* zawiera **„Artur Grottger"** Ustęp z dziejów sztuki polskiej.
Taż sama księgarnia otrzymała na główny skład:
Akta grodzkie i ziemskie
z czasów **Rzeczypospolitej polskiej** z archiwum takzwanego **Bernardyńskiego** we Lwowie, w skutek fundacji ś. p. **Aleksandra hr. Stadnickiego** wydane staraniem **galicyjskiego Wydziału krajowego,** tom I. 223 str. in 4to. Lwów 1868. złr. 2 ct. 50

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie
podaje do powszechnej wiadomości, że
począwszy od dnia 1. listopada 1867
4% ASYGNATY KASOWE
z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących
Asygnat kasowych
2263 6–26 z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.